



BARBARA PYCEL

redaktor wydania

Jeszcze świątecznie – choć uroczystość Objawienia Pańskiego kończąca tradycyjnie okres Bożego Narodzenia za nami – chcemy przypomnieć, jak wyglądały przygotowania do świąt na Lubelszczyźnie. O zwyczajach opowiadają ludowi twórcy, wrócimy na moment do spotkań opłatkowych i zabaw mikołajkowych dla najmłodszych. Będzie też mowa o pewnym domu w Lublinie, gdzie mamy samotnie wychowujące dzieci mogą zawsze znaleźć schronienie i serdecznych ludzi. ■

## ZA TYDZIEŃ

- O ARCYBISKUPIE SENIORZE BOLESŁAWIE PYLAKU
- O PARAFII W MILEJOWIE
- O AIDS na Lubelszczyźnie

30-lecie posługi arcybiskupa Zygmunta Kamińskiego

## Jubileusz świętował w Lublinie

Kilkaset osób z terenu całej archidiecezji, głównie z Lublina, Piaszk i Bełżyc, przybyło na uroczystości odpustowe w archikatedrze lubelskiej 27 grudnia.

Tym razem połączono je z jubileuszem 30-lecia posługi arcybiskupa Zygmunta Kamińskiego, obecnego ordynariusza archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej.

Świętujący w Lublinie swoją uroczystość abp Z. Kamiński jest bardzo dobrze znany mieszkańcom Lubelszczyzny. Jako ówczesny biskup pomocniczy diecezji lubelskiej w okresie stanu wojennego służył wsparciem



STANISŁAW SADOWSKI

i pomocą strajkującym robotnikom. Abp Zygmunt Kamiński urodził się 20 lutego 1933 roku we Wzgórzu Bełżyce na Lubelszczyźnie. Święcenia kapłańskie przyjął 22 grudnia 1956 roku. Papież Paweł VI mianował go 8 października 1975 roku biskupem pomocniczym lubelskim. 30 listopada przyjął z rąk bpa Bolesława Pylaka sakrę biskupią. Jako motto swojej pasterskiej posługi wybrał słowa Chrystusa: „Ut omnes unum sint” („Aby wszyscy byli jedno”). W lutym 1988 roku Jan Paweł II powierzył mu sto-

**Arcybiskup Zygmunt Kamiński podczas uroczystości jubileuszowych w archikatedrze lubelskiej**

licę biskupią w Płocku. Od 1 maja 1999 roku jest metropolitą arcybiskupem szczecińsko-kamieńskim. **KP**

## SAMOTNA, ALE NIE SAMA



KATARZYNA LINK

Nikt nie pyta kobiety, która chce tu zamieszkać, dlaczego przybywa. Po prostu jest przyjmowana i sama decyduje o tym, co chce ujawnić, zarówno wobec innych współmieszkanek, jak i wobec sióstr. Czas, który tu spędzają, jest czasem leczenia ran, układania planów, dochodzenia do siebie, prostowania pokręconych ścieżek życiowych losów. Pobyt daje możliwość zastanowienia się nad sobą i nad swoim życiem, przyjrzenia się innym, którzy są w podobnej sytuacji, poszukiwania rozwiązania, poukładania relacji ze światem. Kontakt z innymi ciężarnymi i matkami pozwala odczuć, że nie jest się samemu, że inni mają podobne problemy, że zmagają się z podobnymi trudnościami. Poza tym daje też możliwość przyjrzenia się, jak wygląda opieka nad noworodkiem i niemowlęciem, oraz jak bardzo jest absorbująca. ■

**Dziecko to ogromna radość, ale też obowiązek**

## Dzień Białej Laski

**KRAŚNIK.** Kawiarnia „Dąbrówka” gościła członków Koła Polskiego Związku Niewidomych, uczestników turnusów rehabilitacyjnych oraz gości z okazji dorocznego święta – Dnia Białej Laski. Ustanowione przez Europejską Unię Niewidomych

święto jest obchodzone od 1993 roku. Polski Związek Niewidomych w Kraśniku jest jednym z prężniej działających w regionie i co roku organizuje dla członków koła imprezy integracyjne, wycieczki czy turnusy rehabilitacyjno-lecznicze.



Uczestnicy spotkania z okazji Dnia Białej Laski

## 24 lata po stanie wojennym

**TARNOGRÓD.** Regionalne obchody 24. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego odbyły się 18 grudnia 2005 roku w Tarnogrodzie. Uroczystość rozpoczęła Msza św. w kościele

pw. Przemienienia Pańskiego. Dalsza część uroczystości odbyła się na cmentarzu, gdzie na grobie śp. Józefa Gizy – górniką poległego w kopalni „Wujek” – złożono kwiaty.

## Koncert noworoczny

**KAZIMIERZ DOLNY.** W pierwszy dzień Nowego Roku w kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Kazimierzu n. Wisłą Fundacja im. Mikołaja z Radomia, Kazimierski Ośrodek Kultury

oraz parafia zorganizowały noworoczny koncert. Utwory Jana z Lublina, Jana Sebastiana Bacha, Ennio Moricone, Thomasa Abergę na kazimierskich organach zgrał Robert Grudzień.

## Zapraszamy

**XIV REGIONALNE SPOTKANIE ANONIMOWYCH ALKOHOLIKÓW, ICH RODZIN I PRZYJACIÓŁ** odbędzie się w niedzielę 8 stycznia w Domu Parafialnym przy kościele

pw. św. Antoniego w Lublinie. Mszy św. o godz. 12.30 przewodniczyć będzie abp Józef Życiński, po jej zakończeniu odbędzie się spotkanie oplatkowe i otwarty mityng, zakończony wspólną zabawą.

## 1% dla Caritas

**LUBLIN.** Caritas Archidiecezji Lubelskiej jest jedną z wielu organizacji pożytku publicznego, na której rzecz można przeznaczyć 1 proc. swojego podatku, jaki co roku płacimy. Numer

konta, na które można wpłacać pieniądze: Caritas Archidiecezji Lubelskiej, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2, 20-950 Lublin, Pekao S.A. V O/Lublin 46 1240 1503 1111 0000 1752 8351

## Świece sprzedane

**LUBELSKA CARITAS.** Ponad 80 tysięcy świec udało się sprzedać przed świętami lubelskiej Caritas podczas akcji „Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom”. Dzięki akcji udało się zebrać ok. 250 tys. zł dochodu, z czego 90 tys. zł pozostało do dyspozycji parafii, a 160 tys. zł zostanie przeznaczone na projekty archidiecezjalne, m.in. dożywianie dzieci w szkołach, stypen-

dia, letni i zimowy wypoczynek dla dzieci i młodzieży. Na przełomie starego i nowego roku, od 27 grudnia do 1 stycznia, Caritas Archidiecezji Lubelskiej zorganizowała pierwszy świąteczny turnus wypoczynkowy dla 40 dzieci. Najmłodszy pod opieką wolontariuszy przebywali w ośrodku Caritas nad jeziorem Firlej, gdzie razem z wychowawcami przywitani Nowy Rok

## Nowy film Linkowskiego

**„PROBOSZCZ MAJDANKA”.** Taki tytuł nosi najnowszy film lubelskiego reżysera dokumentalisty Grzegorza Linkowskiego, który po raz pierwszy publiczność mogła zobaczyć 28 grudnia w lubelskiej Filharmonii. Film opowiada o

błogosławionym ks. Emilianie Kowczu, który w 1944 roku zginął na Majdanku. Kapłan był grekokatolickim duchownym, który wcielając w życie przykazanie miłości bliźniego, łączył ludzi trzech narodów i kultur: Ukraińców, Polaków i Żydów.

## Walczą o majątek

**KOZŁÓWKA.** Potomkowie ordynata kozłowieckiego zdecydowali się walczyć o majątek, po tym jak w ubiegłym roku sąd w Lubartowie uznał, że mają oni prawo do spadku. Rodzina wpłaciła na konto lubelskiego sądu okręgowego 100 tys. zł. To wpis za pozew przeciwko Skarbowi Państwa, który umożliwi rozpo-

częcie rozprawy. Potomkowie Aleksandra Zamojskiego chcą odzyskać od Skarbu Państwa zespół pałacowo-parkowy w Kozłowie, łącznie z wyposażeniem. Całość warta jest około 30 milionów złotych. Pierwsza rozprawa o odzyskanie majątku w Kozłowie odbędzie się najprawdopodobniej w lutym.

## Wigilia dla bezdomnych

**LUBLIN.** Charytatywne Stowarzyszenie Niesienia Pomocy Chorym „Misericordia” od 5 lat organizuje spotkanie wigilijne dla bezdomnych i samotnych. Na Mszy św., kolacji, kołędowaniu spotkało się około 70 osób z różnych części Lublina. Każdy na zakończenie otrzymał paczkę, w których przygotowaniu po-

mogły lubelskie centra handlowe oraz wolontariusze. Na dzień stowarzyszenie prowadzi m.in. Środowiskowy Dom Samopomocy dla osób z zaburzeniami psychicznymi, hostel, klub i grupę wsparcia. Z jego inicjatywy codziennie do lubelskich noclegowców dostarczany jest chleb z zaprzyjaźnionych piekarni.

**Minister pracy i polityki społecznej Krzysztof Michalkiewicz był jednym z gości zaproszonych na tegoroczną wigilię**



STANISŁAW SADOWSKI

Na Czwartku

# To dobra inicjatywa

Już po raz drugi na pomysł zorganizowania dla swoich wychowanków zabawy mikołajkowej wpadły siostry ze zgromadzenia św. Józefa z Cluny, które wraz z innymi opiekunami prowadzą na Czwartku w Lublinie Ognisko Wychowawcze dla dzieci i młodzieży.

Nieocenioną pomoc – tak jak w zeszłym roku – okazał dyrektor generalny sieci hoteli Campanile Jean-Marie Tran Van, który specjalnie przyjechał na spotkanie z ponad sześćdziesięciorgiem dzieci z lubelskiego ogniska. Skąd taki pomysł? Dyrektor sieci od kilku lat ma kontakt ze zgromadzeniem. – „Pochodzi z Francji, jest mężem i ojcem, a odkąd mieszka w Polsce, los dzieci w naszym kraju nie jest mu obojętny” – tłumaczy siostra Małgorzata, z pochodzenia Szwajcarka, ze zgromadzenia św. Józefa z Cluny. Dlatego już drugi raz bardzo chę-



nie zgodził się zorganizować zabawę dla podopiecznych ogniska w Lublinie. Dla większości

wychowanków pochodzących z ubogich i wielodzietnych rodzin przyjęcie w odświętne udeko-

rowanej restauracji hotelu było ogromnym przeżyciem. – „Na miejscu zatroszczono się, by ten wieczór był pełen atrakcji” – wspomina siostra Małgorzata. Przy pięknie nakrytych i zastawionych stołach dzieci mogły spróbować pysznych potraw, brały udział w konkursach, śpiewały i bawiły się ze specjalnie zaproszonym na tę okazję zespołem. – „Były nawet tańce i korowody – opowiada zakonnica, uśmiechając się na tamto wspomnienie

**Wychowankowie ogniska w hotelu Campanile w Lublinie**

**Organizatorzy zabawy. Pierwszy z lewej Jean-Marie Tran Van**

– a na koniec długo oczekiwana wizyta św. Mikołaja z prezentami”. Dzieci w podziękowaniu za przyjęcie odwzajemniły się przepięknym krakowiakiem w tradycyjnych strojach wykonanych własnoręcznie przez starsze dzieci na zajęciach w ognisku. Taki był poniedziałkowy wieczór 12 grudnia – kilka godzin tylko dla nich. **BP**

Teatr Przebudzenie

## Pokaż, co potrafisz

To parafraza hasła spotkania przygotowanego dla społeczności osiedla Głusk w Lublinie oraz osób niepełnosprawnych ze Środowiskowego Domu Samopomocy Misericordia, które odbyło się 18 grudnia w parafii pw. św. Jakuba w Lublinie.

Impreza została zorganizowana już po raz drugi, odkąd na terenie parafii zaczął funkcjonować Ośrodek Adaptacyjny dla uczestników ŚDS Misericordia. Dzięki festynowi obie społeczności mogły się lepiej poznać, pokazać swoje talenty i zwyczajnie pobyc z sobą. Po Mszy św., której przewodniczył ks. Zbigniew Pietrzela, w Centrum Kultury Głusk wystą-

pił Teatr Przebudzenie, działający przy ŚDS Misericordia, ze spektaklem „Syn Marnotrawny” w reżyserii Ewy Dudziak i oprawą muzyczną Arkadiusza Sadowskiego. W rolach głównych wystąpili uczestnicy oraz wolontariusze ŚDS Misericordia, wśród których kilka osób po raz pierwszy stanęło na scenie. W dalszej części ponaddwudziestoosobowy zespół Tańca Ludowego „Mały Głusk” pod kierunkiem Urszuli Obary zaśpiewał i zatańczył program, w którym znalazły się najpięk-

**Prezes Charytatywnego Stowarzyszenia Niesienia Pomocy Chorem Misericordia ks. Tadeusz Pajurek z małymi artystami**

niejsze polskie pieśni ludowe i współczesne. Spotkanie zakończyło się wspólnym występem aktorów, zespołu i widowni. Koncertowi towarzyszyła wystawa prac plastycznych, ceramicznych i dziewiarskich, wykonanych na zajęciach terapeutycz-

nych w Środowiskowym Domu Samopomocy pod kierunkiem Barbary Maślik. Jak się okazuje, takie spotkania są bardzo potrzebne, a wielu uczestników festynu mówiło, że już dawno nie uczestniczyli w tak radosnym wydarzeniu. **BAS**



ARKADIUSZ SADOWSKI

# Samotna, ale nie

## Sonda

### JAK SOBIE RADZĘ?

ANNA, 21 LAT, MATKA  
9-MIESIĘCZNEGO DAMIANA,  
W DOMU OD PRAWIE ROKU



Moim największym marzeniem jest posiadanie własnego mieszkania i stałej pracy.

Jednak jej uzyskanie z moim wykształceniem jest trudne. W tej chwili utrzymuję się z renty socjalnej, ale to za mało, by wynająć mieszkanie czy choćby pokój i utrzymać siebie i dziecko, ponieważ na jego ojca liczyć nie mogę. Złożyłam wniosek o mieszkanie socjalne, jednak ciągle oczekuję na decyzję. Na co dzień staram się nie poddawać, pomagam w domu, opiekuję się Damiankiem. Od czasu do czasu odwiedza mnie babcia, która stara się mi pomagać. Niestety, na resztę rodziny również nie mogę liczyć.

KASIA, 24 LATA, MATKA 6-LETNIEJ ANI, W PIĄTYM MIESIĄCU CIĄŻY



Początki tutaj były dla mnie bardzo trudne. Czułam się samotna i opuszczona, mimo

że nie zerwałam stosunków ani z rodziną, ani z przyjaciółmi. Teraz jest już lepiej, próbuję z optymizmem patrzeć w przyszłość i nie rozpamiętywać tego, co było. Marzę o tym, by obronić moją pracę magisterską, zdobyć satysfakcjonującą pracę i choćby niewielkie mieszkanie, żeby móc spokojnie i mądrze wychować moje dzieci.

## Macierzyństwo

stanowi dla wielu kobiet sens życia. Niesie ze sobą wiele radości, ale też niepokojów. Zwłaszcza gdy jest to macierzyństwo trudne, bo samotne.

tekst

KATARZYNA SZYMANIAK

**D**o Domu Samotnej Matki, prowadzonego przez siostry pasterki przy ul. Chmielewskiego 9 w Lublinie, trafiają kobiety i dziewczęta w różnym wieku, z różnych przyczyn i z różnorodnych środowisk. Każda z nich to osobna historia. Pełna lęku, cierpienia, ale też determinacji i wiary w to, że może jutro będzie lepiej. Siostry sprawują opiekę nad mieszkankami i dbają o prawidłowe funkcjonowanie całego domu, którym kieruje ks. Marek Sawicki.

### Wystarczy przyjść

Nikt nie pyta kobiety, która chce tu zamieszkać, dlaczego przybywa. Po prostu jest przyjmowana i ona sama decyduje o tym, co chce ujawnić, zarówno wobec innych współmieszkanek, jak i wobec siostr. Czas, który tu spędzają, jest czasem leczenia ran, układania planów, dochodzenia do siebie, prostowania pokręconych ścieżek życiowych losów. Pobyty dają możliwość zastanowienia się nad sobą i nad swo-



ZDJĘCIA KATARZYNA LINK

im życiem, przyjrzenia się innemu, którzy są w podobnej sytuacji, poszukania rozwiązania, poukładania relacji ze światem. Zaś kontakt z innymi ciężarnymi i matkami pozwala odczuć, że nie jest się samemu, że inni mają podobne problemy, że zmagają się z podobnymi trudnościami. Poza tym daje też możliwość przyjrzenia się, jak wygląda opieka nad noworodkiem i niemowlęciem, i jak jest absorbująca.

### Otwarte drzwi

Dom jest ostoją dla kobiet, które nie mają swojego miejsca przez okres ciąży i przez jakiś czas po porodzie. Teoretycznie są to 3 miesiące przed porodem i 3 miesiące po nim.

**Ania z Damianem są w domu od prawie roku**

To czas, który może pomóc dziewczynom stanąć na nogi, jednak każdy przypadek rozpatrywany jest indywidualnie.

### Życie domu

jest tak zorganizowane, że każdy ma swoją część obowiązków do wypełnienia. Należy do nich m.in. sprzątanie pokoi i części wspólnych oraz dyżur kuchenny, polegający na pomocy w przygotowaniu posiłków, nakrywaniu do stołów, zmywaniu itp. Są też pewne punkty stałe w planie dnia, takie jak śniadanie, obiad, kolacja czy dla wierzących modlitwy i Msza św. Do dyspozycji matek i ich dzieci są jednoosobowe pokoje, w których moż-

# e sama



na stworzyć namiastkę domu i zachować niezbędną prywatność, oraz wspólne łazienki, jadalnia, pralnia, świetlica i kaplica. Każda z matek po odbyciu swojego dyżuru ma możliwość dysponowania czasem tak jak tego potrzebuje, więc nie ma problemu z podjęciem dodatkowego zajęcia czy poszukiwaniem pracy. Najważniejszym punktem regulaminu jest obowiązek opieki nad własnym dzieckiem i dbanie o nie, jednak rzadko zdarzają się kobiety, którym trzeba o tym przypominać.

## Zbyt wczesna dorosłość

Dla 16-letniej Joanny wiadomość o ciąży była ogromnym szokiem i zaskoczeniem. Wchodząca w życie z wieloma

nadziejami i ambitnymi planami, poczuła jak wszystko rozpada się i wymaga zmiany. Do tego doszły trudne rozmowy z rodzicami, którzy dali odczuć, jak bardzo zawiodła ich oczekiwania. „Załamalam się zupełnie. Nie chciałam tego dziecka. Nie potrafiłam sobie poradzić z tym, co mnie spotkało. Myślałam, by oddać je do adopcji. Nie byłam w stanie nic robić, nie wychodziłam z domu. Znajoma pani psycholog, do której zwróciłam się o pomoc, wskazała mi ten dom jako miejsce, w którym będę mogła spokojnie dotrzeć do rozwiązania, a potem, jeśli nie zmienię decyzji, oddać dziecko” – mówi. „Pierwsze dni tutaj były straszne. Byłam przerażona, osłabiona. Często płakałam. Powoli jednak zaczęłam się uspokajać i układać nowy plan na życie, uwzględniający obecność tej małej kruszyny, którą noszę pod sercem. Ułożyły się też stosunki z rodzicami i z ojcem dziecka. Pogodziłam się z tym, co mnie spotkało, dużo zrozumiałam i pod koniec stycznia opuszczam dom. Czas spędzony tutaj dał mi możliwość spojrzenia z dystansu na to, co się wydarzyło i przywyknięcia do nowej roli, jaką wkrótce będę pełnić”.

Wiele innych kobiet również powoli układa swoje relacje z bliskimi. Po porodzie, a często nawet przed nim, wracają do rodzinnych domów bądź do swoich partnerów, którzy już przywykli do wiadomości o ciąży albo o narodzinach potomstwa.

## Trudna decyzja

Są też takie jak Ewa czy Kasia, które przychodzą tu z dziećmi bądź w kolejnej ciąży, bo nie mogą już dłużej znieść partnera, często uza-



leźnionego od alkoholu, narkotyków czy nawet komputera. Człowieka, który upokarza i niszczy wszelkie więzi i pozytywne uczucia. Dla nich jest to decyzja szczególnie trudna. Wiedzą, że mogą liczyć tylko na siebie. Często jednak spotykają się z odrzuceniem i potępieniem tych, którzy uważają, że rodzina powinna być razem za wszelką cenę. Nierzadko mają przeciwko sobie własnych rodziców i dziadków, którzy jakby nie dostrzegają tego, że zięć pije, że maltretuje psychicznie bądź fizycznie, uważają, że należy przy nim trwać na dobre i złe, bo lepiej, żeby dziecko miało „byle jakiego” ojca, niż go nie miało. Na szczęście dzięki temu, że coraz więcej mówi się o przemocy w rodzinie, społeczeństwo nie ocenia ich już tak drastycznie.

## Na co mogą liczyć w Domu?

Tu mają szansę na uspokojenie, na wsparcie ze strony innych współmieszkanek, na pomoc psychologa i księdza. Ławiej wtedy podjąć terapię, zatroszczyć się o siebie i przekonać o słuszności swej decyzji, pozbyć się poczucia wi-

**W kaplicy jest czas na skupienie i nabranie dystansu – mówi Kasia**

ny i skoncentrować na dziecku tym, które już się urodziło, albo tym, które ma się urodzić.

## Marzeniem

każdej mieszkanki jest własny, bezpieczny dom, praca, która pozwoli na spokojne życie i wychowywanie własnego dziecka. Niestety, realizowanie tego marzenia to często rzecz niewykonalna. Czasem brak wsparcia ze strony urzędników, którzy odrzucają kolejną prośbę o mieszkanie socjalne, tłumacząc, że nawet jeśli jest wolny lokal, to potrzebny jest dla tych, którzy dostają eksmisję na bruk. „A czy ja nie byłabym na bruku z dzieckiem, gdyby nie ten dom?” – pyta Ewa. Ma pracę, wprawdzie niezbyt dobrze opłacaną, ale pozwalającą przetrwać, mimo to nadziei na opuszczenie Domu i zamieszkanie „na swoim” coraz mniej. Inne dziewczęta też szukają jakichkolwiek źródeł zarobkowania, byle tylko przeżyć i zapewnić swoim dzieciom przynajmniej zaspokojenie podstawowych potrzeb. Wszystkie korzystają z pomocy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, który finansuje bądź współfinansuje pobyt oraz wypłaca zasiłki w zależności od sytuacji danej kobiety. ■

O aniołach, gwiazdach i królach na Lubelszczyźnie

# Anioły na szczyt, pająki pod sufit

W noc Bożego Narodzenia Dobrą Nowinę ogłosili anioły, stąd zawieszane są zawsze na wierzchołku naszych choinek, obok gwiazd przypominających tę, która wskazywała drogę do betlejemskiego żłóbka.

„Anioły i gwiazdy robiło się na choinkę odkąd pamiętam – mówi Edward Pikula, znany twórca ludowy z Krasnegostawu. – Zaczęłam już jako dziecko. Nauczyli mnie tego mój ojciec, dziadek i pradziadek. W tamtych czasach nie było takich choinkowych ozdób jak dziś, dlatego do dekoracji choinek wykorzystywano najczęściej najprostsze materiały: słomę, bibułę, papierki po cukierkach, papier kolorowy, wydmuszki z jaj, orzechy i żołądźce. Robiło się z nich nawet lichtarzyki na choinkowe świece”. – „Na choince nie mogło zabraknąć łańcuchów” – dodaje pani Lucyna, żona pana Edwarda, również od dziecka zajmująca się z pasją twórczością ludową. Łańcuchy powstawały z podobnych materiałów i miały symbolizować – według tradycyjnych przekazów – węzła kusiciela z drzewa poznania, pokonanego na drzewie życia przez miłość Chrystusa. – „Na tradycyjnie ubranym drzewku wisiały też malutkie rajskie jabłuszka” – mówi pan Edward. Wrażliwość serca, zapał, umiłowanie tradycji wyczarowują spod jego rąk piękne cacka na choinkę: żyrandole, grzybki, witrażyki, wisioriki, koszyczki, gwiazdy, które cieszą nie tylko dziecięce oczy.

## Pająki przynoszą szczęście

Przedem leżą pająki – jedno z najbardziej zakorzenionych w tradycji stroików świątecznych. Mój rozmówca wykonuje je przeważnie ze słomy i bibuły, tak jak jego dziadkowie. Dawniej takie pająki zawieszają



ARCHIWUM

no zamiast choinek u powały polskich chat. Zwyczaj dekorowania nimi domostw na czas

Bożego Narodzenia jest bardzo stary i sięga jeszcze pierwszych wieków chrześcijańskich, kiedy właśnie te ozdoby zdobyły polskie dwory i zaczęły się pojawiać także w książęcych pałacach. Nie wiadomo już dziś, czemu zawdzięczają swą nazwę. Jak głosi ludowa legenda, wyśpiewywana w pastorałkach lub opowiadana przez naszych dziadków, pająki przyczyniły się do uratowania Świętej Rodziny uciekającej przed Herodem. To one właśnie zasnuły wnętrze dziupli, do której schroniła się Maryja z Dzieciątkiem. Dlatego też, według wierzeń ludowych, nie powinniśmy ich przeganiać z naszych domów podczas świątecznych porządków. Przez stulecia wyspecjalizowano się w różnorodnych formach i kształtach tego rodzaju ozdób. Współczesny wyglądem zbliżone bywają do tych, które spotkać można jeszcze w muzeach i niektórych najstarszych domostwach, gdzie pielęgnuje się dawne, zdobnicze zwyczaje.

## Pasja na całe życie

Do takich domów należy dom państwa Pikulów, który podtrzymuje i utrwała te tradycje. Małżonkowie od najmłodszych lat fascynują się kulturą

regionu, są laureatami licznych nagród i wyróżnień w konkursach i przeglądach sztuki lu-

dowej. Działają w Klubie Twórców Ludowych w Krasnymstawie, który wyławia takie talenty i pomaga w ich rozwijaniu. Pasją pani Lucyny jest wykonywanie kwiatów z bibuły, tradycyjnych elementów świątecznego zdobnictwa oraz szydełkowych serwet i ozdób na choinkę. Pan Edward zajmuje się hafciarstwem bieźników i obrusów, a w okresie wielkanocnym wykonywaniem palm i pisanek. Na Boże Narodzenie obsypuje najbliższych zabawkami choinkowymi, które nauczył się wykonywać jeszcze jako dziecko. – „Ta pasja pozostała mi na całe życie” – uśmiecha się mój rozmówca.

## Król stoi w kącie

Dzień wigilijny od zawsze naznaczony był szczególnymi nakazami, zakazami, wierzzeniami. Od wczesnych godzin rannych uwijano się przy pracy, aby zdążyć do pierwszej gwiazdki. Kobiety szykowały potrawy na pośnik, stół zaścieniano białym obrusem, specjalnie przygotowanym na to świętowanie. Do dziś żywa jest jeszcze w wielu domach tradycja wkładania pod obrus garści sianka, aby przypomnieć zapach betlejemskiego żłóbka. Dawniej siano wkładano też pod stół, a na wsi go-

spodarz przynosił do domu całe snopy. Wiązało się je ze wszystkich gatunków zboża: pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia. – „Tak powstawały »króle«, które miały symbolizować dobre plony, zapewnić urodzaj i bogactwo niczym u króla” – mówi pan Edward. W chłopskich izbach na Lubelszczyźnie stawiano zwykle jeden snop, ale na dworach i w pałacach szykowano nawet cztery. Nie sposób przywołać całego bogactwa staropolskich zwyczajów. Gdy już wszystko było gotowe, można było zasiąść do wieczerzy, którą rozpoczynała zawsze wspólna modlitwa i łamanie się opłatkiem.

## Kolędowanie z gwiazdą

Gdy dorośli jedli i śpiewali kolędy, dzieci psociły. – „Zdarzało się, że starsze potrafiły wnieść na dach jakieś narzędzia pracy, część furmanki, lub pomalować gospodarzom futryny albo nawet całe okna” – opowiada pani Lucyna. Przy wspólnym śpiewie kolęd rodzina wspominała poprzednie Wigilie, dzieliła się doświadczeniami i oczekiwała na Pasterkę. Gospodarze z radością witali wędrujących kolędników z gwiazdą, którzy chodzili od domu do domu, składając życzenia świąteczne. To jedna z niewielu tradycji wciąż żywych na Lubelszczyźnie, a na pewno w miejscu zamieszkania państwa Pikulów.

MAŁGORZATA POŁONCARZ

## ZAPROSZENIE DLA SZKÓŁ

Lucyna i Edward Pikulowie od lat współpracują z Muzeum Wsi Lubelskiej. Swoją pasją dzielą się z dziećmi i młodzieżą, organizując w muzeum specjalne warsztaty. Więcej informacji: tel. (81) 533 85 13; [www.skansen.lublin.pl](http://www.skansen.lublin.pl)

630 lat Strzyżewic i Kielczewic

# Jak Żabia Wola miodem płynęła...

Coraz więcej miejscowości na świecie staje się częścią globalnej wioski. Dlatego na szczególną uwagę zasługują ludzie, którzy pielęgnują odrębność i specyfikę regionu, w którym się urodzili i wychowali. Takimi osobami są członkowie Strzyżewickiego Towarzystwa Regionalnego, którzy w minionym roku wieloma przedsięwzięciami uczcili rocznicę 630-lecia istnienia Strzyżewic i Kielczewic.

„Miodowy zakątek” – to hasło, które towarzyszyło podsumowaniom obchodów jubileuszu tych wiekowych miejscowości. Spotkanie zorganizowano 15 grudnia w Szkole Podstawowej w Żabiej Woli, której bliskie sąsiedztwo z Pszczelą Wolą, ze swoim słynnym w regionie Technikum Pszczelar-



ZDJĘCIA B. MIROSLAW

skim, przyczyniło się do przyjęcia „miodowego” hasła regionalnego święta. Spotkaniu przewodniczyli dyrektor placówki Grażyna Sprawka oraz prezes Strzyżewickiego Towarzystwa Regionalnego Adam Pidek. Miodowi i pszczelarstwu jako motywowi literackiemu poświęcona była część artystyczna, przygotowana przez polonistkę Bożenę Markiewicz i uczniów miejscowej szkoły. Goście, którzy przybyli na uroczystość – a wśród nich m. in. przedstawiciele urzę-

**Każdy mógł spróbować miodu...**

**Uwagę gości przykuwała okazała dekoracja „Miodowego zakątka”, przygotowana przez miejscową artystkę ludową Zofię Zarzeczną**

du gminy Strzyżewice z wójtem Andrzejem Dąbrowskim, wicestarostą Krzysztofem Chmieleńskim, reprezentanci Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, dyrektorzy i nauczyciele okolicznych szkół, osoby zaprzyjaźnione ze szkołą w Żabiej Woli – mogli spróbować najlepszych gatunków polskiego miodu, w tym miodu pitnego wyprodukowanego przez miejscowe technikum.

Do naszych czasów zachował się dokument sprzed 630 lat, mianowicie z 1375 roku, w którym wymienione są miejscowości: Strzyżewice i Kielczewice. To wielka rzadkość i powód do dumy ich władz. Ta właśnie data została przyjęta jako umowny początek ich istnienia, stąd grudniowe obchody jubileuszowe. Oprócz zorganizowania cyklu spotkań regionalnych towarzystwo wydało w tym roku książkę Ferdynanda Rymarza „Dzieje górnej Bystrzycy – ludzie, krajobrazy, wspomnienia” oraz przygotowało wystawę fotografii Mieczysława Wojtackiego – zmarłego w 2002 roku nauczycie-

**...i miodowych wypieków**



## POCHODZIŁ ZE STRYŻEWIC

Ze Strzyżewicami związany był Kajetan Koźmian (ur. 1771), którego ojciec sędzia ziemski Andrzej Alojzy Koźmian był właścicielem Piotrowic, Bystrzycy Starej i części Strzyżewic. Kajetan to autor m. in. „Ziemianstwa polskiego” – poematu opiewającego piękno i prostotę życia ludu wiejskiego oraz poematu historycznego „Stefan Czarniecki”. Był najwybitniejszym przedstawicielem klasycyzmu polskiego, przeciwnikiem romantyzmu i Mickiewicza. Przyjaźnił się z wieloma wybitnymi osobistościami, m. in. Zygmuntem Krasińskim, Cyprianem Kamilem Norwidem, Franciszkiem Morawskim, ks. Stanisławem Staszicem, Julianem Ursynem Niemcewiczem, Fryderykiem Chopinem. Pozostawił po sobie 3-tomowe pamiętniki – skarbnicę wiedzy o ówczesnym społeczeństwie Lubelszczyzny. Był patriotą realistą, wierny swoim konserwatywnym poglądom, przez całe życie wyznawał zasadę: „Nikogo nie obrażać i zachować przyjaćiół”.

la Technikum Pszczelarzkiego, ilustrujących historię szkoły. Strzyżewickie Towarzystwo Regionalne liczy 40 członków. Do ich grona należą m. in. sędzia Ferdynand Rymarz, dyrektorzy szkół, nauczyciele i radni Urzędu Gminy. „Celem jego działalności – jak mówi prezes Adam Pidek – jest chęć przypomnienia, utrwalenia przeszłości, tradycji i kultury regionu. Mieszkańcy gminy powinni być dumni, że tu mieszkają i stąd pochodzą” – dodaje. I są dumni. Nieprzypadkowo na motto imprezy obok głównego hasła organizatorzy wybrali myśl: „Mnie ta ziemia od innych droższa...”.

**BARBARA MIROSLAW/BP**

## STRYŻEWICKIE TOWARZYSTWO REGIONALNE

Idea powołania towarzystwa regionalnego w Strzyżewicach sięga okresu międzywojennego, kiedy w roku szkolnym 1934/35 powołano przy Szkole Powszechnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rechcie Kolo Absolwentów, którego celem było utrzymanie więzi i przywiązania absolwentów rozproszonych po całym świecie do szkoły i miejsca swego pochodzenia. Ponowne zainteresowanie ruchem regionalnym pojawiło się wraz z organizowanymi od 1969 roku „Dniami Strzyżewic”, ale dopiero w 1989 roku władze gminy zdecydowały się na poparcie idei utworzenia towarzystwa miłośników regionu. Strzyżewickie Towarzystwo Regionalne postawiło sobie za cel działanie na rzecz swobodnego rozwoju duchowego i społecznego człowieka, podnoszenia poziomu kulturalnego i estetycznego środowiska, rozbudzania zamilowania do historii regionu, pobudzania do czynnego tworzenia nowych wartości kulturalnych, dbałości o estetykę wsi i ochronę środowiska naturalnego. W latach 1992–2000 Strzyżewickie Towarzystwo Regionalne wydało łącznie 13 tytułów, w tym 9 wydawnictw książkowych.

## PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Wojciecha w Lublinie

## Jak w Betlejem

Od 23.00 ludzie zaczęli się zbierać w kościele. I choć przez otwory, jeszcze bez okien, wpaść zimny wiatr, w środku robiło się coraz cieplej. Nie wszystkim udało się wejść. Na pierwszej Mszy św. sprawowanej w nowo wybudowanym kościele pw. św. Wojciecha w Lublinie można było poczuć się naprawdę jak w Betlejem.



ARCHIWUM PARAFII



KS. JACEK WARGOCKI

Urodził się 4 czerwca 1958 roku w Wąwolnicy, święcenia kapłańskie przyjął 17 grudnia 1983 roku.

„Pięć lat temu trudno byłoby uwierzyć, że uda się nam tu spotkać” – wspomina ks. Jacek Wargocki, proboszcz parafii. W kościele nie ma jeszcze okien ani instalacji, tylko mury przykryte dachem. Mimo to pierwszą Mszę św. zaplanowano w Wigilię Bożego Narodzenia. „Trudno było przewidzieć, jaka będzie pogoda tego dnia i tego bałem się najbardziej, że mimo bliskości kościoła trudno będzie parafianom przyjść na Mszę. Bardzo się pomyliłem” – cieszy się ks. Jacek.

– Dopiero dzisiaj dowiaduję się, jak wielkie znaczenie miał dla moich parafian ten dzień – mówi proboszcz. Tuż po Mszy na prośbę Arcybiskupa wiele osób zostało, aby jeszcze przez godzinę łamać się opłatkiem i składać sobie życzenia. Architektura kościoła jest bardzo ciekawa i stwarza warunki do modlitwy. Trudno słowami opisać,

na czym polegają przyjęte tu rozwiązania, dlatego najlepiej osobiście je sprawdzić” – sugeruje proboszcz. Kościół sprawia wrażenie otwartego i przestronnego. Prezbiterium jest wysunięte w głąb nawy głównej. Dzięki temu kontakt wiernych z prezbiterem bez względu na to, w której części świątyni się znajdują, jest idealny. Architektem i budowniczym udało się również uniknąć często spotykanego efektu pogłosu w kościele. O wyborze projektu zdecydowali Arcybiskup i ks. Jacek, dla którego otwartość na wiernych to nie tylko warunek architektoniczny, ale również duszpasterski.

„Mimo że nie możemy się jeszcze spotkać w kościele i że brakuje zaplecza do pracy z parafianami, duszpasterstwo żyje” – przekonuje proboszcz. Frekwencja podczas Mszy św. albo Pasterki pokazuje, że kościół naprawdę był po-

trzebny. Duszpasterzy, w tym wikariuszy: ks. Marcina Smalca i ks. Henryka Jargiło, wspierają m.in. członkowie koła różańcowego, Legionu Maryi, ministranci, lektorzy, grupa młodzieży, dwie scholę: dziecięca i młodzieżowa, oraz AK.

Największym marzeniem ks. Jacka jest jeszcze większe zaangażowanie oraz zintegrowanie dużej grupy młodzieży, która kiedyś będzie przebieżką trzonem tej parafii. „Moi wierni to ludzie w średnim wieku – opowiada proboszcz. – Srodowisko jest głównie robotnicze, niewielką część zamieszkuje rodziny lepiej sytuowane. Z najbardziej odległego punktu parafii do kościoła jest zaledwie 700 metrów. Nie trzeba pokonywać żadnych ruchliwych dróg. Może dlatego w Roratach uczestniczyło ponad 100 osób każdego dnia. Gdyby ludzie nie czuli związku z parafią, ten kościół nigdy by nie powstał. BP

Po zakończeniu Pasterki wierni, ks. Jacek Wargocki i abp Życiński składali sobie świąteczne życzenia

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Chcę podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do powstania kościoła w obu wymiarach: modlitewnym i materialnym. Pomagali mi przede wszystkim parafianie, ale zdarzało się, że otrzymywałem pomoc również z zewnątrz. Kiedyś musiałem zapłacić bardzo duży rachunek, na który nie miałem ani złotych. Nikomu nic nie mówiłem, aż pewnego dnia dostałem telefon od jednego z parafian, który zaoferował mi sumę bardzo zbliżoną do tej, którą musiałem wpłacić do banku. Wiem, że to było działanie Boże. Dzięki takim ludziom kościół dziś stoi w stanie surowym. Może się tu zmieścić nawet do 2 tys. osób. Największą ulgę poczułem, kiedy kończyły się prace związane z pokryciem konstrukcji dachowej. To, co jeszcze niedawno wydawało mi się tak odległe, okazało się faktem. Pomogło mi trochę doświadczenie, jakie zdobywałem prawie 20 lat temu podczas budowy pierwszego kościoła w Deszkowicach – kiedyś należących jeszcze do diecezji lubelskiej. Wiem, że brak wypadków na budowie w Lublinie to wielki znak wstawiennictwa św. Wojciecha oraz z pewnością wielu modlitw moich parafian. To była duchowa i najważniejsza podstawa do budowy kościoła. Wierzę, że może za dwa lata uda się doprowadzić prace do końca, aby na stałe sakramenty mogły być sprawowane już w kościele, a nie w kaplicy.

## Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.30 – dla dzieci i 18.00
- Dni powszednie: 7.00, 18.00